Nr. 42. We Lwowie Wtorek dnia 11 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 83 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Nieudała denuncjacja.

Lwów 10. lutego.

Gracchi de seditione quaerentes. Organ Luegera, Vergani'ego, Steinera, Schneidera, Gregoriga, Gessmanna i jak się tam jeszcze nazywają ci warcholi, borbifaksy i krzykacze naddunajscy, których jedynym żywiołem borba i skandal, którzy do sali obrad wiedeńskiej rady miejskiej, sejmu dolno-austrjackiego i parlamentu przedlitawskiego wnieśli najordynarniejszy ton karczem i szynkowni przedmiejskich, — ton, jakiegoby się powstydziły swarzące się baby i przekupnie *Naschmarkt'u* — ten sam organ oburza się z powodu scen w sejmie galicyjskim, z okazji znanego wystąpienia posła kurji mniejszej posiadłości okręgu dąbrowskiego! Zapatrywanie nasze w tej sprawie już wypowiedzieliśmy. Powracać do niej nie chcemy, bo gorącem naszem pragnieniem jest, by rzecz poszła jak najrychlej w zapomnienie, a pragniemy tego przedewszystkiem w interesie tych, których chce reprezentować poseł Bojko. Ci, którzy go mandatem poselskim obdarzyli i którzy go do sejmu wysłali, z pewnością tak nie myślą, jak to powiedział w chwili uniesienia, czy zapomnienia poseł Bojko. I on sam przyznał, że dał się porwać rozgoryczeniu, że popełnił srogi błąd, ciskając całemu sejmowi w twarz obelgę i zniewagę, niczem nieuzasadnioną i niczem nieusprawiedliwioną. Ponieważ zaś takie nasze jest przekonanie, przeto ani na chwilę naturalnie nie mogło nam przejść przez myśl, aprobować w czemkolwiek niewczesne odezwanie się, czy raczej wykrzyknik posła dr. Jordana. Co więcej byliśmy nawet do tego stopnia wstrzemięźliwi, żeśmy w pierwszem sprawozdaniu z posiedzenia sejmowego, nie wymienili wcale nazwiska posła krakowskiego, bo nie było naszą intencją nadać sprawie rozgłosu. Mogliśmy posła Jordana usprawiedliwić niesłychaną prowokacją posła Bojki, ale i tego nie uczyniliśmy, bo niewłaściwego odezwania się nawet rozdrażnieniem pokryć nie chcieliśmy. Zanotowaliśmy natomiast wezwanie do porządku ze strony marszałka krajowego, jako naganę zupełnie właściwą i uzasadnioną. Sądzimy, że tem określiliśmy jasno i niedwuznacznie nasze stanowisko w tej na wszelki sposób przykrej sprawie.

Ale skąd *Deutsches Volksblatt* przychodzi do tego, by się oburzać? Ono, które żyje ze skandali i dla którego borba jest żywiołem, ono się unosi nad tem, że w sejmie galicyjskim padło nieparlamentarne słowo! To już chyba wyższa komika. Sądzimy, że nie ma chyba takiego naiwnego, któryby uwierzył w szczerość gniewu i w prawdziwość tego organu antysemickiego, że oburzenie jego istotnie pełne fałszu i [illegible]. Bo przybocznemu organowi krajowej hałastry wiedeńskiej wcale nie chodzi ani o obronę posła Bojki, ani o nieparlamentarne wyrażenie, jakie przypadkiem padło w sejmie galicyjskim, za które dotyczący poseł dostał naganę i za które sam cały sejm przeprosił. Z całej sceny tego *Deutsches Volksblatt* całkiem inny wyciąga wniosek. Ono powiada: Poseł Bojko chciał swojemi słowami powiedzieć tylko tyle, że większość sejmu galicyjskiego z nienawiści do stronnictwa ludowego odrzuciłaby nawet to, na co skierowane jest całe jej usilne staranie: odbudowanie Polski, gdyby inicjatywa do tego wyszła od stronnictwa ludowego. To i nic innego nadto chciał wyrazić poseł Bojko a jeżeli pod tym względem mogła jeszcze istnieć jakaś wątpliwość, burza, jaką sejm galicyjski przyjął słowa Bojki, usunęła ją w zupełności. Krzyczano: „bezczelność“, bo uważano insynuację, jakoby większość sejmu galicyjskiego mogła głosować przeciw dzieła tak wysoce patrjotycznemu, jak odbudowanie Polski, za bezczelną; nazwano go „bydlęciem“, bo w naiwności swojej odkrył kartę galicyjskiej większości sejmowej. Z błyskawiczną szybkością większość sejmowa zaprotestowała przeciw tej insynuacji i dowiodła, że protest ten pochodzi z głębi serca bijącego wyłącznie dla odbudowania Polski...

W tych słowach mieści się kwintesencja artykułu organu antisemickiego. Oburza się on nie dla jakiegoś niewłaściwego wyrażenia, nie licującego z powagą ciała prawodawczego, ale dla tego, że większość sejmu swojem oburzeniem złożyła dowód, iż serce jej bije dla Polaków, iż myśl wskrzeszenia ojczyzny ożywia ją zawsze i przy każdej sposobności i oto denuncjuje nas *Deutsches Volksblatt!* Intencje jego czyste i szlachetne, tak czyste i tak szlachetne, jak czystemi i szlachetnemi są przeszłość i cele tych polityków wiedeńskich, którzy za nim stoją i których niskim interesom on ma służyć. Denuncjacja — oto jedyny cel jaki miał przed oczyma organ uprzywilejowanego wyłącznie skandalu! Dowodzi tego finał artykułu, który warto sobie zapamiętać. Że nie zapomniano — powiada *Deutsches Volksblatt* — o narodowej mobilizacji polskości na wypadek poważnej potrzeby, że przestrzegano tego, by polski patrjotyzm polityczny nie wyrodził się w austrjacką świadomość państwową, tego dowodzi przedewszystkiem polska literatura publicystyczna, która nad i pod kreską pielęgnuje w sposób systematyczny poczucie polskiej samodzielności; tego dowodzi organizacja polskiego sokolstwa, nazywającego się z dumą: polskiem wojskiem, tego dowodzi wreszcie ostatnie zajście w sejmie. Odbudowanie Polski uchodzi w Galicji jako cel najwyższy, do którego zmierzać należy wszystkimi środkami, jako coś wybitnie patrjotycznego!... A to sobie użył *Deutsches Volksblatt!* Jest on zapewne przekonany, że nas swoją denuncjacją zmiażdżył, że nie mógł o nas nic gorszego i bardziej potępiającego napisać. Ale *Deutsches Volksblatt* bardzo naiwny i bardzo głupi. Nam ani przez myśl nie przechodzi zbijać nędznych denuncjacyj, które w swej bezsilności miotane *à tors et à travers*, nikomu, na szczęście ludzkości, szkodzić nie mogą.

Rozumiemy zresztą doskonale, że głównym celem tych napaści, to nie my, a jeżeli padamy ofiarą teatralnych piorunów *Volksblattu*, dzieje się to jedynie dzięki temu, iż z łona narodu naszego wyszedł mąż kierujący dzisiaj sprawami państwa austrjackiego. Ale mąż ten nie ma szczęścia u gazetek warcholów, z jakich się składa redakcja tego cennego pisma i jej uliczni wielbiciele. I oto szydło wyłazi z tego worka, nadmuchanego żółcią, zawiścią, podłością i całym szeregiem tym podobnych „cnót“. Całe szczęście, że szydło to niezdolne do ukłucia kogokolwiek. My polskie nie wyprzemy się nawet na żądanie *Volksblattu*, a hr. Badeni, [illegible] nas pochodzi, nie przestanie być przedstawicielem [illegible], który służy wiernie państwu i koronie, obdarzającej go swem zaufaniem. Naiwnym, jeżeli nie czemś gorszem, byłby ten bardzo, ktoby sądził, [illegible]. *D. Volksblatt*... może spać spokojnie, jego denuncjacje to... głosy, nie idące pod niebiosy.

Węgiersko-galicyjski spór graniczny.

Pod tym tytułem zawiera *Pest. Lloyd* — wrzekomo z „polskiego“ źródła pochodzącą — korespondencję wiedeńską, w której po raz pierwszy na Węgrzech dość objektywnie przedstawiony jest zatarg o Morskie Oko. Rzecz ta i tem dla nas zajmująca, gdyż można do pewnego stopnia uważać ją za wyraz zapatrywań obu rządów na tę kwestję która ciągle jeszcze jest jakby „otwartą raną“ i z obu stron Karpat, a zwłaszcza już w kraju naszym, słusznie obudza niepokoje.

Z inicjatywy cesarza stało się — rozpoczyna tedy korespondent — iż oba rządy postanowiły z pomocą sądu rozjemczego załagodzić spór graniczny pomiędzy Węgrami a Galicją. Pominąwszy okoliczność, iż w obustronnych konstytucjach nie zaznaczono wcale, jaki trybunał lub władza ma w takich wypadkach wyrok wydać, postanowienie wyż wspomniane już z tego względu wydaje się pożądanem i praktycznem, iż każda procedura ustawowa trwa długo i dopuszcza do rekursów; spór paragrafami rozgrywany, musiałby trwać jeszcze Bóg wie jak długo. Oprócz tego sama istota sporu czyni jego rozwiązanie na czysto formalnej drodze wręcz niemożebnem. Donosząc o postanowieniu załatwienia rzeczy w drodze polubownej, zauważyły dzienniki wiedeńskie, iż w tej sprawie odgrywają z obu stron rolę momenty szowinistyczne. Jest to zupełnie nieuzasadnione. Ani Polacy, ani Węgrzy nie traktują sporu szowinistycznie, który też nie byłby się zaognił, gdyby trzecia strona nie była go rozdmuchała. Krótkie przedstawienie stanu sprawy przyczyni się do zorjentowania i uspokojenia. Najstarsze, istniejące jeszcze akty świadczą, że tam w Tatrach bywały z dawien dawna spory i procesy, ale bynajmniej nie skutkiem prawa własności, nie skutkiem wątpliwości co do granicy pomiędzy oboma krajami — lecz z powodu serwitutów, wyraźniej mówiąc prawa paszenia bydła górali galicyjskich na szczytach gór granicznych. Granica ongi pomiędzy państwem polskiem a Węgrami, a później pomiędzy Austrją a Węgrami, nigdy nie była na tych nagich szczytach dokładnie (?) odznaczoną. Nikt się nigdy o to nie troszczył, czy ten lub tamten kraj posiada parę martwych skał mniej albo więcej. Sporu nie prowadzono o to nigdy, a sądy obustronne symbolicznie (!) wprowadzały zmieniających się właścicieli w posiadanie terytorjów granicznych, nie odznaczając i na mapach katastralnych, nie weryfikując granic prywatnych tych obszarów — bo sami właściciele nie kłopotali się o to. Tak bywało od jakich 150 lat i tak mogło dalej trwać bez szkody dla krajów i dla prywatnych posiadaczy. Od kiedy jednak ks. Hohenlohe zjawił się po stronie węgierskiej jako właściciel obszaru p granicznego, sytuacja zmieniła się niezwłocznie.

W tem miejscu opowiada korespondent znane u nas do syta awantury i bezprawia, popełniane przez służbę ks. Hohenlohego beskarnie, interwencje sądów i żandarmerji, krwawe starcia [illegible] i konstatuje — zdaniem naszem całkiem mylnie — że w tym sporze nie ma mowy o granicy dwu krajów, lecz tylko o posiadłościach prywatnych. [illegible] państwo węgierskie, jako takie, nie ma żadnego interesu w rzeczonym sporze o jakie 700 morgów jałowego i bezludnego gruntu, podczas gdy Polacy są [illegible]. Chcą im bowiem odebrać najpiękniejsze w Tatrach krajobrazy, jeziora, na których nie postała nigdy przedtem stopa żadnego Węgra, wielkim nakładem zbudowane przez nich drogi i ścieżki dla turystów, — a choćby wreszcie i to tylko pastwiska góralskie! Uznanie głębokiej zgrozy jest prosto u nich zupełnie zrozumiałe.

Otóż spór ten jego sporu nie podobna załatwić na podstawie paragrafów. Dochodzenie prawne wykazuje po obu stronach równie (?) słuszne argumenty. Mapy zaś tu i tam wiarygodne rozchodzą się w swoich wskazówkach. Obie strony mogą też cytować je na swoją stronę, zwłaszcza, że sama nazwa [illegible] się różnią. Tak np. polskie „Morskie oko“ nazywa się u Węgrów „rybim stawem“, natomiast polski „czarny staw“ — „morskiem okiem“. Zresztą naturalne warunki terenu samego uniemożliwiają dokładne skonstatowanie granic i co za tem wszystkiem idzie, paragrafami spór taki ukończyć się nie da. Przeciwnie, sąd polubowny ma wolne ręce i po dokładnem zbadaniu rzeczy, może wydać wyrok według sumiennego zapatrywania swego, a bez względu na formalności. Może on uwzględnić wypadki historyczne, tradycje *pretium affectionis* — słowem doprowadzić do sprawiedliwego kompromisu. Dla każdego nieuprzedzonego jest tedy jasnem że spokój trwały na tych szczytach wówczas jeno zapanować może, gdy obie strony coś poświęcą ze swych pretensji. Niechby przypadły Polakom jeziora i samo terenu po za niemi od góry, a Węgry niechby zabrali sobie część tych spornych 700 morgów urwisk i głazów. W takim razie następny spór prywatny właścicieli tych obszarów mógłby już łatwo się rozegrać.

Na ostatku wzywa korespondent, aby jak najrychlej powołać ów sąd rozjemczy, wiele bowiem składa się na to, żeby wyrok jego ukoił raz rozdrażnione niepotrzebnie namiętności. Dobrze się to stanie i dla wystawy 1000lecia i dobrą będzie przygrywką do rokowań ugodowych. Korespondent twierdzi, że do końca maja rb. możnaby ten spór ukończyć.

Weterynarze w Austrji.

Rząd już od dawna nosi się z myślą zorganizowania weterynarskiego ciała urzędniczego. Daremnie temu stają na przeszkodzie niemne prądy, które fałszywie pojmując potrzeby ludności w krajach alpejskich, trudniącej się hodowlą bydła, życzą sobie, aby leczenie zwierząt domowych pozostało dla każdego przemysłem wolnym. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób zaradzonoby może chwilowej potrzebie tam, gdzie weterynarzy dyplomowanych dotychczas brak zupełnie, lub jest jeszcze bardzo mało, ale rzecz jasna, że ogłoszenie praktyki weterynaryjnej pod względem leczenia zwierząt domowych za przemysł (!) zupełnie wolny, stałoby się właśnie dla owych krajów podarkiem Danaów, albowiem tem bardziej utrudniłoby tylko osiedlanie się tam dyplomowanych weterynarzy.

Ideał ten niektórych posłów wiedeńskiego parlamentu jest zatem środkiem niebezpiecznym i wykluczającym wszelki dalszy postęp, choćby dla tego tylko, że nie stanie się podnietą pociągającą słuchaczów do żmudnego zawodu weterynarskiego, tem mniej, gdy się z góry wie, że wykonywanie nabytych nauk nie doznaje ochrony ustawowej, lecz nakłada tylko obowiązki, od których t. z. zawodowi partacze usunąć się zawsze z łatwością potrafią.

Tu należy przedewszystkiem obowiązek donoszenia o wybuchu wszelkich chorób bydlęcych, pierwszy i najważniejszy warunek policji weterynaryjnej.

Wyglądałoby to tak, jak gdyby ktoś rozmyślnie chorobę, której uleczenie jest niewątpliwem, ale dłuższego czasu wymagającem, z tej tylko przyczyny przedłużał i w chroniczno-nieuleczalną zamieniał, aby chwilowe bole ułagodzić. Za takiego lekarza podziękowaliby niezaprzeczenie nawet i owi panowie, którzy dla ochrony rolnictwa żądają wolności w leczeniu zwierząt domowych, nie rozważywszy, że tym sposobem zbudowaliby tylko tamę dalszemu rozwojowi nauk i policji weterynaryjnej, a w szczególności wolnemu obrotowi zwierzętami domowemi!

Jeśliby się rzecz istetnie tak nie miała, pocóż zajmowanoby się w Austrji kwestją reformy studjów weterynaryjnych — pocóż tworzono by we Węgrzech, Niemczech, we Włoszech wyższe zakłady czyli akademje weterynarji? Idea zreformowania także u nas studjów weterynaryjnych, rozszerzenia planu naukowego, przedłużenia czasu trwania nauk i wymagania od wstępujących kandydatów świadectwa dojrzałości ze szkół średnich, nie jest już nową i owszem dzięki staraniom rządu przybrała już nawet w ostatnim czasie pewne stałe formy; to są bowiem jedyne najważniejsze środki, za pomocą których konkurencja pod względem postępu na polu weterynarji z zagranicą będzie możliwa i skuteczna.

A w końcu niech nie zapominają ci panowie, że z Węgier i Niemiec importowany pomór świń, który zadał bolesne rany rolnictwu austrjackiemu, jeszcze całkiem nie wygasł; że zaraza pyskowo-racicowa, która przed kilka laty wyrządziła nieobliczone straty w gospodarstwie rolniczem, jeszcze potajemnie grasuje; dalej że zaraza płucna, która tyle ofiar ze stanu skarbu państwa pochłonęła, od wejścia w życie nowej ustawy w r. 1892, również [illegible] tylko nadzwyczajnej gorliwości i poświęceniu się weterynarzy, ich ciągłej walce [illegible] zdrowia ku skutecznemu stłumieniu tych chorób i ich dalszego postępu.

I cóż zdziałano dotychczas dla tych wiernych sług państwa, którzy z zaparciem się własnej indywidualności walczą dla dobra jego, stoją na straży mienia obywateli, a których stanowisko [illegible] hierarchji urzędniczej, nie jest godnem pożałowania?

Zajrzyjmy do schematyzmu, a świetny obraz stosunków weterynarzy rządowych ukaże się nam w całej pełni.

W całej Austrji zatrudnionych jest w służbie rządowej 314 weterynarzy w XI. klasie rangi pod nazwą weterynarzy powiatowych, dalej 6 weterynarzy w X. klasie rangi jako koncepistów weterynarskich, 5 weterynarzy w IX. klasie rangi jako inspektorzy weterynarscy i nareszcie 13 weterynarzy w VIII. klasie rangi jako weterynarze krajowi. Prócz tego jest przy ministerstwie spraw wewnętrznych 2 inspektorów weteryn. w IX. klasie rangi i jeden referent spraw weteryn. jako radca sekcyjny w VI. klasie rangi. Zatem zaledwie trzynasta część weterynarzy w służbie rządowej posiada wyższą rangę aniżeli XI. z czego wynika, że wszyscy weterynarze rządowi przy starostwach jako weterynarze powiatowi ustanowieni, rozpoczynają swoją karjerę w XI. randze t. j. w najniższej, jaka w ogóle istnieje i na niej niestety kończą po wielu latach gorliwej służby i zdolności zawodowej! Awans bowiem dla tych biedaków prawie nieznany. Gdy jedna z sześciu posad koncepistów weteryn. zawakuje, wówczas o nią 314 weterynarzy powiatowych się ubiega! Świetne widoki — nie ma co mówić — choćby już z tego powodu, że jednemu szczęśliwszemu z nich posada ta po wielu — wielu latach służby dostać się może!

A teraz specjalnie u nas w Galicji. Na 82 weterynarzy rządowych mamy jednego weterynarza krajowego w VIII. randze, jednego inspektora weterynaryjnego w IX., 74 weterynarzy powiatowych w XI. randze i 5 weterynarzy-oglądaczy z rocznem adjutum 600 zł.

Wszelkie starania czynione ze strony weterynarzy powiatowych, aby ich byt materjalny i moralny przez uregulowanie stosunków awansowych polepszyć spełzły na niczem, gdyż okazały się dotychczas bezskutecznemi. Wnoszone petycje w tej piekącej i żywotnej kwestji na ręce posłów do rady państwa — z nieznanych przyczyn — nie były przedkładane, a dane przyrzeczenie galicyjskiej deputacji weterynarzy powiatowych przez osoby stojące u steru państwa z początkiem r. 1895, że sprawa weterynarzy powiatowych weźmie dla nich pomyślny obrót i analogicznie ze sprawą lekarzy powiatowych będzie traktowaną, nie zostało dotrzymanem, gdyż jak wiemy tylko sprawę lekarzy w sposób pomyślny załatwiono!

Jeżeli wysłużony podoficer wojskowy bez żadnych fachowych studjów, a często nawet tylko z wiadomościami elementarnemi dochodzi po kilku latach, czy to w służbie politycznej czy sądowej do rangi X., a w administracji podatkowej nawet i do VIII. — to weterynarz w służbie rządowej, mający nierzadko ukończone studja weterynaryjne i egzamin rządowy (fizykacki)

---

(9)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Rubli — odparła z uśmiechem marszałkowa — toby w rękach przemysłowca, czy gospodarza stanowiło dochód sto tysięcy rubli. On jednakże może mieć tylko pięćdziesiąt. Z tych pięćdziesięciu dwadzieścia ukradną, zostaje trzydzieści, z tych trzydziestu dziesięć się rozejdzie... zostaje dwadzieścia. Czy to dużo?

I ten rachunek był dla Stefy czemś nowem, dla niej, która doskonale liczyła i która nigdy jednego procentu ze swych pięciu na złodziei nie poświęcała.

— Przyzna mi pani marszałkowa, że ci panowie w takim razie są niedołęgi.

— Nie! To konieczność... Mój ś. p. mąż został opiekunem młodego Piławskiego, którego ojciec w domu trzymał bo nie miał za co go kształcić w zakładzie. W pierwszym roku opieki, gdy marszałek wejrzał w administrację fortuny, młody Piławski miał czterdzieści tysięcy rubli dochodu.. Żaden z tych panów nie wie, co ma. Dobra właściwie nie będąc od lat do sprzedania, nie mają ustalonej ceny. My mówimy, że Holsztyński ma dwa miljony. Może ich ma cztery, a sam myśli, że ma jeden. Lub też bywa i odwrotnie...

To wszystko dla Stefy było nowem. Hrabia nabierał interesu, choćby tem tylko, że był typem, z jakim jeszcze się nie zetknęła. Spotykała magnatów, bo brat jej był bardzo wziętym doktorem i liczył między nimi nawet przyjaciół. Ale w ich domu nie zajmowano się nigdy jednostkami, nie rozmawiano o pieniądzach w olbrzymiej obojętności dla nich, ludzi idei i nauki. Wystawiała sobie, iż pieniądze przez wszystkich na świecie jednakowo były traktowane, przedstawiały sumę, która musiała czynić pięć procent. Ci ludzie, którzy nie wiedzieli, co mają, którzy w imię czegoś godzili się mieć połowę tego, coby mieć mogli, byli dla niej magnaci. Jednym z nich był sam hrabia. Jednym z tych powieściowych magnatów, których w licznych reprodukcjach i zawsze fałszywie oświetlonych przedstawiał Kraszewski. Oni musieli mieć coś bohaterskiego, skoro zajęli tak kosmopolityczne talenty, jak Cherbulieza, Daudeta, Merim'ego, Bourgeta, którzy ich lepiej, plastyczniej oświetlili jak rodacy.

Szczególnie pamiętała, zajął ją typ Władysława Belskiego w romansie pod tym tytułem, typ Lorisa w ślicznej nowelce Merime'go. Wtedy sądziła, że te typy były fikcją. Teraz w opowiadaniach pani marszałkowej, spotykała je podobne, te same. Dziś zdawało się jej, że ma w tym Holsztyńskim jedną ich odmianę.

Intrygował ją i uczuła doń urazę, że się poznać nie dawał.

Ale co on chciał od niej?

Młody powieściopisarz „Agat“, mawiał jej często:

— Nie kocham się w pani. Nie jesteś nawet „moją kobietą“, ale godzinami patrzyłbym na ciebie. Jesteś dla mnie wciąż nowym obrazem i wciąż nową książką.

Czyżby i temu Holsztyńskiemu to sprawiała wrażenie?

IV.

Hrabiemu Ksaweremu Holsztyńskiemu rzeczywiście sprawiała to wrażenie.

Od chwili, w której ją zauważył, a zauważył ją nazajutrz po swoim przyjeździe, zajął się panną Staryńską w sposób który mu przypominał tylko wysokie, a tak rzadkie u niego zainteresowanie się książką.

Przybył do Buska z wielką niechęcią, bo mu doktor powiedział, że w Europie nie ma równie skutecznych na jego małe dolegliwości wód. Przygotował się na szalone sześciotygodniowe nudy, a tu pozostawał już od dziesięciu dni i samem obserwowaniem panny Staryńskiej bawił się wyśmienicie. Przedstawiała ona dla niego typ, wysoce interesujący „heritierki z mieszczaństwa“ ze świata wogóle, którego nie znał i nie lubił, a uosabiała rodzaj piękności i wdzięku niewieściego, za którym by przepadał, gdyby go spotkał w „swoim świecie“.

Tak sobie sam tłumaczył ten interes, który codzień wzrastający czuł w sobie. Zajmowała go ona w każdym szczególe, a inteligencja tryskająca z jej oblicza, co do stopnia której się nie mylił, robiła każdy jej krok, każdy ruch, każdy uśmiech ciekawszym. Bawił się nią, jakby powieściopisarz, który znalazł typ żyjący do bohaterki romansu, dawno w jego głowie świtającego. A że nadto nadskakiwania trzech jej aspirantów dla obserwatora przedstawiały masę cieniów i świateł komicznych, hrabia, który był złośliwy i miał zmysł przeważnie krytyczny, widział w okolicznościach, otaczających jego studjum, w wypadkach więc się zdarzających, nieraz motyw do serdecznego śmiechu, którego w Busku nie nadużywał.

Powoli i stopniowo w tej samotności tak się wżył w swą rolę obserwatora li tylko panny Staryńskiej, iż z największem zdziwieniem spostrzegł, że ta rola stawała się w Busku nieodzowną potrzebą jego natury.

Mógł być zajęty lekturą lub pisaniem najpilniejszego listu, gdy usłyszał pod swemi oknami jej srebrzysty śmiech, lub gdy ją z tegoż okna dającego widok na park cały, zoczył gdzieś, opuszczał wszystko i jak młodzik zakochany, wybiegał na swoje stanowisko.

A stanowisko to było zawsze w jak najmniejszej odległości od panny Staryńskiej, aby podchwycić każdochwilowy wyraz jej twarzy, każdą grę jej kameleonowatej życiem i inteligencją fizjonomji.

Interes ten pociągnął za sobą mnóstwo pomniejszych interesików. Zajmowali go, jak mało kto, gdzie i kiedy, jej trzej aspiranci, interesowała go pani Olimpja. Zapragnął poznać życie tej kobiety i delektował się szczegółami, których mu udzielił jego doktor, dobry jej znajomy.

Pokazało się, iż mieli dużo ze sobą wspólnych rysów, jak n. p. zamiłowanie do koni i zwierząt, że szpital dla tychże panny Staryńskiej, był zawsze marzeniem hrabiego, ile razy po wielkich miastach widział te biedne zwierzęta w niedoli.

Do interesu przyłączyło się uczucie sympatji wywołane już nietylko sympatyczną kobiety fizjonomją. Sympatycznym mu był jej charakter, o ile go zdawał się znać. A ludzie, mający pewne wspólne im rysy, odgadują je obopólnie w sobie nie znając się. Hrabia był pewnym, że krytyczny i kostyczny wyraz twarzy kobiety, pochodził z uwag, któreby i jemu pod identycznie tą samą formą się narzuciły.

Ale nie starał się jej poznać. Choć ta myśl kilkakrotnie mu się nasunęła, jako dająca sposobność jeszcze lepszego spędzenia czasu w Busku i zrobienia dokładniejszego studjum, odpędził ją, wychodząc z tej zasady, że znajomość ta, jako nie mogąca trwać, ani się dłużej utrzymać była zbyteczną. Przepaść go dzieliła od świata panny Staryńskiej, i ta sama przepaść musiała dzielić jego od jej poglądów. Z drugiej strony tak się zakochał w swym typie, iż nie wierzył, by panna Staryńska po bliższem poznaniu zdołała się utrzymać na tym poziomie, na jakim ją widział. Pocóż więc miał tracić tę rozrywkę, jaką dlań przedstawiało badanie nieznajomej, może wyidealizowanej? I jeszcze był jeden motyw, nakazujący hrabiemu trzymania się zdala od tej kobiety. Był on głęboko subtelny, a raczej uczciwy w pojmowaniu towarzyskich stosunków. Nie podzielał utartego zdania wielu ludzi z jego świata, że stosunki zawarte u wód, nie obowiązują do niczego. Owszem, chciał poznawać tylko tych, którychby znać całe życie mógł, bez ujmy dla swych zasad, bez ciężaru dla swych przyzwyczajeń, bez przykrości dla swego wyznania wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pozostaje do końca swej karjery w randze XI., a dola jego od chwili wstąpienia przez lat 40 w niczem się nie zmienia. Jeśli mimo to weterynarze nie tracą ambicji i ochoty do pracy, wyłącznie tedy to ich zasługa, a nie rządu, który ich niczem do tego nie zachęca!

Miejmy jednakowoż nadzieję, że pod egidą br. Badeniego i dla tych pracowników na niwie państwowej lepsza dola wkrótce zaświta, że przez uregulowanie awansu ich stanowisko moralne zostanie podniesione, a byt materjalny polepszony. Tego mamy prawo się spodziewać i z cierpliwością oczekujemy odnośnego przedłożenia rządowego.

H. A—s.

U Szeik-ul-Islama.

Jednym z najwybitniejszych dygnitarzy w państwie tureckiem jest szeik-ul-Islam. Wywiera on na bieg wypadków wielki wpływ i bez niego żadna sprawa, dotycząca religji, rozstrzygniętą być nie może. Korespondent stambulski *Berliner Tagblattu* chcąc usłyszeć zdanie Szeika o wielu sprawach tureckich postarał się u niego o audjencję i otrzymał ją, co jest dziwnem, gdyż dotychczas Szeik-ul-Islam był dla obcych zwykle nieprzystępny. Godność Szeika-ul-Islama piastuje dziś Mehmed-Dżemmaleddin effendi, człowiek w sile wieku, liczący lat 47, który w literaturze tureckiej znany jest jako autor wielu wybornych wierszy.

Przyjęcie odbyło się w sali audjencjonalnej Szeik-ul-Islamatu. Gdy korespondent wszedł do sali, Szeik wstał z sofy i postąpił kilka kroków naprzeciw wchodzącego. Gdy obaj usiedli, potoczyła się żywa rozmowa. Mówiono oczywiście o bieżących wypadkach, a Mehmed o Islamie w te odezwał się słowa: Islam nie ogranicza się tylko do rozmyślania o życiu nadziemskiem, zajmuje się także tem, co jest potrzebne do ziemskiego szczęścia. Europa ma zupełnie fałszywe o nas wyobrażenie. Przedewszystkiem trzeba panu wiedzieć, że Islam nie ma nienawiści z pobudek religijnych, lecz głosi równość społeczną wszystkich tych, którzy podlegli są berłu osmańskiemu. Zresztą Islam ceni wszystkich proroków na równi, nie czyni między nimi żadnej różnicy. A zaletą naszej religji jest przecie to, że nie zna ona kasty kapłanów. Wyznawca proroka spełnia sam dla siebie swoje obowiązki religijne, dlatego u nas małżeństwo, zawarte w obecności dwóch świadków, bez obecności duchownego jest zupełnie ważnem. Mahometanin może się modlić i nie potrzebuje osobnego miejsca. Na ulicy, w domu, w sercu każdego człowieka istnieje świątynia.

— Więc — zapytał dziennikarz — na co są potrzebne meczety?

— To tylko przyzwyczajenie — odparł Mehmed — nic więcej. Przyzwyczajono się do wspólnego odprawiania modłów, do wspólnego odczytywania koranu. W tym celu wybudowano domy boże, które właściwie w naszym języku nazywają się „Dżami". Pierwotne znaczenie tego wyrazu jest „dodawanie" potem „zgromadzenie". Właściwie jednak zgromadzenie się w meczecie obowiązuje tylko w dniu „pielgrzymki do Mekki". Wtedy wszyscy bez różnicy stanu, bez żadnych oznak swojej godności czy urzędu, wojskowi nawet bez mundurów, odwiecznym zwyczajem zgromadzają się w meczecie, gdzie nie ma miejsc uprzywilejowanych dla nikogo.

— Wasza wysokość mówiłeś o tem, że nie istnieje kasta kapłanów, a na cóż są „softowie"?

— I o tem, wy, Europejczycy, macie fałszywe wyobrażenie. Softowie są to uczniowie madreszów, które istnieją przy niektórych meczetach. Niektóre z nich utrzymywane są kosztem sułtana. Uczniowie otrzymują jedzenie, ubranie i pieniądze na drobne potrzeby. Owe madresse były zresztą dawniej szkołami, w których wykładano nauki wszystkich kategoryj, niejako małymi uniwersytetami. Uczniowie po ukończeniu tej szkoły zajmowali najróżnorodniejsze stanowiska w społeczeństwie. Z postępem czasu musiano dla niektórych gałęzi otworzyć osobne wydziały. Jednak i dzisiaj w madreszach uczą teologji, ale nie wyłącznie, lecz obok innych przedmiotów. Softowie nie są więc — jak w Europie sądzą — studentami teologji i nie tworzą osobnej kasty kapłańskiej; tem mniej uzasadnione jest mniemanie o ich fanatyzmie.

— A dlaczego softowie wyróżniają się strojem? Co znaczy biały turban na głowie?

— Noszenie białego turbanu nie jest obowiązkiem. Chroni on lepiej od słońca i to jest jedynym powodem, że go noszą. Zresztą jest on zabytkiem dawnych czasów, przypomnieniem, iż dawniej wyznawcy proroka w gorących mieszkali krainach. Reszta ubrania softów, jego długi kaftan, jest mundurem szkolnym. Strój ten softowie zrzucają z chwilą opuszczenia szkoły.

Na pytanie dziennikarza, czy Mehmed ze- mów dać jakieś wyjaśnienia w sprawach dotyczących polityki, odparł Szeik-ul-Islam: — Nie jestem dyplomatą, lecz wypadki ostatnie są tego rodzaju, że wszyscy porwani zostali prądem politycznym. Pytaj więc pan, jestem gotów!

— Niech mi wasza wysokość wypowie swoje zapatrywanie na kwestję ormiańską.

— Historja dowodzi — odparł dygnitarz — że rząd turecki jeszcze przed zawiązaniem stosunków z Europą, swoich poddanych traktował z jak największą tolerancją. Od czasu zdobycia Konstantynopola przez Mehmeda II. nie zmieniło się to wcale. Rząd uznaje i zatwierdza dawne religie patrjarchatów, [illegible] niejako parlament w państwie. Zajmując posadę w Azji Mniejszej widziałem jak zgodnie żyją Mahometanie z chrześcijanami. Sam spędzałem nieraz dni całe w domu chrześcijan i czułem się tam zupełnie jak u siebie. Powstanie Ormjan jest więc dziełem obcych agitatorów, a przedewszystkiem emisarjuszy rosyjskich. Czy emisarjusze działali na własną rękę czy z polecenia swego rządu — tego nie wiem. Rząd nasz jednak nie mógł na rozruchy patrzeć spokojnie. Zresztą postępował zawsze łagodnie i w ten sposób w wielu okolicach przywrócił porządek. Sądzę, że kwestję tę rozstrzygnie nieprzebrana dobroć jego cesarskiej mości sułtana i wdzięczność Ormjan, którzy pamiętać będą o doznanych dobrodziejstwach.

— Ale wasza wysokość raczy sobie przypomnieć twierdzenie Ormjan, że rozruchy wszczynali Mahometanie.

— Mówiłem już, że religia nasza nie jest religją fanatyzmu i prowokacyj. Czy znasz pan przykład w historji, któryby świadczył o ślepej nienawiści islamu do chrześcijaństwa (Bardzo wiele. Przyp. R.) Zostawiamy wolność każdemu wyznaniu w większym stopniu, aniżeli inne państwa. Jeżeli np. Mahometanin poślubił chrześcijankę, to prawo nasze nie pozwala mu zmuszać żony do porzucenia wiary. Wracając do spraw politycznych, muszę raz jeszcze zaznaczyć, że wszystkim wewnętrznym rozruchom winni są emisarjusze cudzoziemscy.

— A kwestja reform?

— Mogę pana zapewnić, że islam nietylko na reformy zamierzone zezwala, lecz je nawet nakazuje. Pan mój i władca zresztą pracuje nad niemi dniem i nocą.

— A wprowadzenie parlamentu, czy jest objęte planem reform?

Dygnitarz turecki początkowo nie dał odpowiedzi, widocznie pytanie to wprawiło go w kłopot, po chwili atoli odpowiedział, że i ta sprawa będzie rozpatrywaną.

Na tem skończyła się ta rozmowa, która pod tym względem jest bardzo ciekawą, że poucza nas, jak wysokie urzędowe sfery tureckie zapatrują się na przyczynę rozruchów w Armenji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 11. lutego.

W Kasynie miejskiem bal techników.

W szkole gosp. leśnego rozpoczyna się kurs gospodarstwa stawowego, urządzonego przez komitet gal. Tow. gospodarskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Szczęście w zakątku." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11.): Lucjusza b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 22. zachód o godzinie 5. minut 10.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, petrągi, jazie, węgorze.

Rada szkolna. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 3. lutego br. uchwaliła: 1. zatwierdzić wybór ks. Andrzeja Klimczaka, rz. kat. proboszcza w Frydrychowicach, na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; 2. zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Antoniego Rottera z Zubrzy, do rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie; Michała Zająca z Sosolówki do rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; Józefa Jędrzejowskiego z Woli Zarzyckiej do rady szkolnej okręgowej w Łańcucie; 3. mianować w szkołach ludowych: Helenę Czermińską i Marję Pohlman starszemi nauczycielkami szkoły wydz. żeńsk. w Rzeszowie; Jana Klimałę nauczycielem kierującym dwu klasowej szkoły w Sieprawiu; Jana Rąba nauczycielem w Kielnarowej; Michała Pelza w Ruskiej Wsi; Paulinę Gardzielównę w Stobiernej; Stanisława Jaworskiego w Rudnie Wielkiej; Szczepana Musiała w Złotej; Franciszka Prajera w Gwoździcu; Wincentego Witowskiego w Jaszczwi; Henryka Malisa starszym, a Wojciecha Neckiego młodszym nauczycielem sześcio-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Marję Bójniewiczównę młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły żeńskiej w Krośnie; Emilję Koziołową w Kossowie Starym; Józefa Lasotę w Borku Starym; Józefa Lozosza w Gdeszycach; Tomasza Zaborniaka kierującym nauczycielem pięcio-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Karola Kozłowskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły męskiej w Kościelnikach; Władysława Ostańskiego w Babicy; Pawła Myszaka w Dublanach; Onufrego Kurdydyka starszym nauczycielem pięcio-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Wincentego Elektrowicza nauczycielem w Dobrowlanach; Walentego Latocha w Woli Radłowskiej; ks. Józefa Gabryszą nauczycielem religji rz. kat. w szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Jana Tytora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Jabłonowie; Helenę Gottfriedównę nauczycielką w Szczercu; Józefa Łabnę w Borku; Jana Zielenkiewicza nauczycielem kierującym 2 kl. szkoły w Kraju; Olgę Rogowską młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły w Kossowie; Annę Pisecką młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Podhajcach; Włodzimierza Stefanowicza nauczycielem w Urmaniu; Józefa Tenenbauma młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Tarnopolu; Franciszka Domańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wasylkowcach; Michała Stadnika nauczycielem w Oryszkowcach; Franciszkę Markiewiczównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Kopyczyńcach.

Na czasie. Od kilku dni już mamy niebywałe ciepło, [illegible] wskutek czego zapanowały na ulicach roztopy, które mieszkańcom poprostu uniemożliwiają komunikację. Ponieważ taki stan rzeczy jest anomalją w mieście przeszło stutysięcznem, będącem stolicą siedmio milionowego kraju, odzywamy się przeto zawczasu do władz miejskich z prośbą, ażeby poleciły jak najsurowiej przestrzegać wzorowego porządku w zbliżającym się sezonie wiosennym, który bywa bardzo często niestety sezonem wzajemnego obryzgiwania się błotem i brodzenia w niem po kostki. Bacznej opiece tych władz polecamy zwłaszcza górną część ulicy Kopernika, Chorążczyzny, Ossolińskich i cały kompleks ulic przyległych, które pozostawiają bardzo wiele do życzenia pod względem porządku, a boimy się już wymienić takie oddalone punkta, jak Żofjówka, Wólka, Żelazna Woda, albo ulica Snopkowska, gdzie jest po prostu fizycznem niepodobieństwem dostać się w czasie wiosennych roztopów. Staranność władz miejskich około utrzymania porządku i czystości skupia się przeważnie na ulicach, położonych w śródmieściu, jak plac Marjacki, Halicki, Rynek, Hetmańska, Teatralna, ale mimo całej naszej sympatji dla centrum miasta Lwowa, nie podobna nam przecież zapomnieć, że i na przedmieściach mieszkają obywatele, którzy woleliby chodzić sucho, jak brodzić w błocie.

Nagła śmierć. Na udar serca umarł nagle Józef Witoszyński, nożownik przy ulicy Kopernika pod l. 5.

Emigracja. W sobotę wieczorem zatrzymała policja lwowska dwa wagony z wychodźcami na głównym dworcu. Wychodźcy pochodzą z tarnopolskiego i są tak zdeterminowani na punkcie swojej karjery brazylijskiej, że w żaden sposób nie chcieli opuścić zajętych już miejsc, wskutek czego musiano odczepić wagony i cofnąć je w głąb dworca, aby w ten sposób przeszkodzić wyjazdowi emigrantów.

Trojaczki, dwóch chłopców i jedną dziewczynę, powiła żona stolarza L. przy ulicy Zamartynowskiej. Matka i dzieci są zdrowe.

Aresztowanie. We Lwowie aresztowano ajenta emigracyjnego Szczerbana, który już, jak to donieśliśmy, był uwięziony w Udinie przez władze włoskie. Aresztowano go na rekwizycję lwowskiego sądu karnego pod zarzutem oszustwa.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·4°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 0·6 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni o średniej prędkości 6 m/sek.; niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne. Opad nieznaczny śnieg.

Prof. Mikulicz, znakomity chirurg, b. profesor wszechnicy Jagiellońskiej, obecnie zaś wrocławskiej, zapadł ciężko na zdrowiu.

Pożar na obszarze dworskim w Dźwiniaczce, w pow. borszczowskim, pochłonął budynki gospodarskie, głównie stajnie wraz z inwentarzem. Pastwą

Z Drohobycza donoszą nam: Karnawał u nas tego roku więcej ożywiony, niż kiedykolwiek. — W Sokole, w kasynie polskiem i ruskiem wieczorki cieszą się dobrem powodzeniem. Dnia 4 bm. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej dziatwy szkoły wydziałowej żeńskiej bez różnicy wyznania. — Odegrano komedyjkę Korzeniowskiego „Qui pro quo", „Werbel domowy", obrazek ludowy w 1 akcie. — Przedstawienie to zakończył żywy obraz, oświetlony ogniem bengalskim „Polska w kajdanach". Amatorowie wywiązali się dzięki fachowej reżyserji znakomicie ze swego zadania. Sala była przepełniona.

W sobotę, dnia 8 lutego odbył się bal górniczy. Komitet rozwinął prawdziwie energiczną działalność, aby wieczorek wypadł pod każdym względem wspaniale. Sala była pięknie udekorowana i rzęsiście oświetlona. Bawiono się ochoczo aż do rana.

Dnia 14. bm. będzie koncertowała 9-letnia pianistka i kompozytorka Puldzia Szalit z Drohobycza, uczennica prof. konserwatorjum Fischhofa, w sali Bösendorfera we Wiedniu. Młodziutka ta pianistka posiada niezwykły talent i wielką inteligencję. Gra z pamięci utwory klasyczne z niezwykłą u takiej dziewczynki techniką i z wielkiem zrozumieniem rzeczy. Szczególnie podobają się własne kompozycje tego cudownego dziecka.

płomieni padło 125 sztuk bydła rogatego i 4 konie właściciela dóbr M. Kęszyckiego, 56 sztuk wołów opasowych dzierżawcy gorzelni L. Bergmana, oraz 11 owiec. Łączna szkoda 22.785 zł. w części ubezpieczona. Pożar powstał wskutek pęknięcia lampy naftowej, którą parobek w stajni zapomniał zgasić.

Wyrodna matka. W Białej służąca Marja Słomka powiwszy d. 3. bm. dziecko, ucięła mu nożem kuchennym głowę, a następnie trupa rzuciła do kanału. Wyrodną matkę aresztowano.

Morderstwo. Z Mikuliniec donoszą, że w sprawie morderstwa, popełnionego tam na szynkarce Esterze Streitowej, aresztowano pięć osób: trzech chłopów i dwóch żydów i odstawiono ich do sądu w Tarnopolu.

Usiłowane samobójstwo dziecka. W Wiedniu rzucił się z drugiego piętra na bruk 12-letni chłopak Franciszek Schauhuber, w celu odebrania sobie życia. Cierpiał na epilepsję, a usłyszawszy od jednego ze znajomych, iż ktoś, również cierpiący na epilepsję, odebrał sobie życie dlatego, że nie chciał dalej cierpieć, tak wziął sobie tę uwagę do serca, iż pobiegł na drugie piętro i rzucił się na bruk. Na szczęście złamał tylko lewą nogę, a życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kradzież na poczcie. *Presse* donosi: Dnia 13. października z. r. z wiedeńskiego głównego urzędu pocztowego odeszła do Stanisławowa paczka, zawierająca 14 poleconych listów. Pięć tych listów reklamowano, gdyż nie doszły rąk adresatów. Zachodzi przeto podejrzenie, iż zginęła cała paczka z listami, reprezentującymi wartość 2484 zł. Śledztwo w toku.

Krwawy dramat rozegrał się w Brodawie pod Radomskiem, w Królestwie polskiem. Robotnik fabryk w Sosnowcu St. Koperski, pobił się z teściem swym Kipigrochem o posag, przyczem uderzył teścia w głowę kozikiem tak silnie, iż przebił mu czaszkę. Kozik się złamał i część pozostała w głowie. Pomimo tego Kipigroch z nożem w głowie żył jeszcze trzy tygodnie. Koperskiego aresztowano.

Po amerykańsku! W Nowym Jorku ukazał się tygodnik polski pt. *Obywatel.* Redaktor p. L. Niemojowski chcąc przekonać czytelników, że pismo jego ma byt zapewniony, zabezpieczył swą gazetę „od upadku" w nowojorskiej „*Sucerity et Fidelity Co*". Pomysł iście amerykański!..

Strejk kowali-majstrów wybuchł w Wiedniu. Oryginalną stroną tego strejku jest właśnie okoliczność, że zawiesiły robotę wszystkie pracownie kowalskie, wskutek wygórowanych żądań czeladzi. W ten sposób niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy — zmuszono do bastówki.

Z niedzieli. Fizjognomja Lwowa była onegdaj na wskróś wiosenną dzięki prześlicznej i łagodnej temperaturze, stojącej w sprzeczności z datą kalendarzową. Zachęciło to oczywiście nawet najbardziej zdecydowanych domatorów do odbycia przed południowego spaceru po pryncypalnych ulicach, które robiły takie wrażenie, jak gdyby przesuwała się po nich procesja. Przez cały dzień miasto było wogóle bardzo ożywione, a z prawdziwą przyjemnością konstatowano, że zaczyna się ściemniać dopiero około godziny wpół do szóstej co jest już niechybną zapowiedzią zbliżającej się wiosny. Wir karnawałowy po sobotnich zabawach osłabł wczoraj znacznie. Tańczono tylko na strzelnicy, gdzie rolę gospodarza i aranżera spełniało sympatyczne „Echo". Osób było około 150, do tańca przygrywała kapela 15. pułku piechoty, a cała zabawa miała charakter familijnej serdeczności. Nadto odbyło się kilka wieczorków w domach prywatnych.

Wybory do rady miejskiej. Najlepiej zorganizowany jest dotychczas komitet mieszczański, który na onegdajszem posiedzeniu w sali ratuszowej już się zupełnie ukonstytuował. Przed tygodniem komitet wykonawczy zwołał posiedzenia przedwyborcze we wszystkich dzielnicach miasta i na tych posiedzeniach wybrano delegatów do obszernego komitetu, który obecnie jest rzeczywiście reprezentantem lwowskiego mieszczaństwa. Aby jednak w komitecie mieszczańskim zasiadali także wyborcy z poza grona mieszczan, a tem samem, aby komitet mieszczański reprezentował ogół mieszkańców stolicy, zwołano wczoraj powtórne zgromadzenia wyborców wszystkic dzielnic, które kooptowały do komitetu ściślejszego stosowną liczbę członków. Posiedzenia te odbywały się wczoraj po południu. O godzinie 7., zebrał się obszerny komitet mieszczański, który zatwierdził dokonane wybory. Tak więc komisję matkę, która zajmie się ułożeniem listy kandydatów do rady miejskiej składają pp. Basch Karol, dr. Byk, Bardasz Ferdynand, Blumenfeld Henryk, Bogdanowicz Henryk, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, Dobrowolski Neczuja, Getritz Aleksander, Grabiński Wacław, Gołąb Andrzej, Gubrynowicz Władysław, Gross Ferdynand, dr. Goldman Bernard, Gryglaszewski Jan, dr. Gryziecki Feliks, Herschmann Edwin, Ihnatowicz Jan, Janowicz Krzysztof, Klimowicz Jan, Klein Robert, Lewicki Juljan, Łuszczkiewicz Napoleon, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Mozer Franciszek, dr. Maryański Aleksander, Machan Edward, Niemczynowski Stanisław, Riedel Edmund, Piepes Jakób, dr. Pisek Wilhelm, Przyszlak Antoni, Peredjatkiewicz Andrzej, Rawski Wincenty, Rewakowicz Henryk, Skarbek Ludwik, Sembratowicz Michał, Schajer Karol, Schirmer Józef, Stachiewicz Władysław, Walichiewicz Michał, Wczelak Franciszek, Wiewiórski Jan, dr. Weigel Józef, Żylechowski Józef Marcin. Po załatwieniu tej sprawy przeprowadzono dłuższą dyskusję nad nowym statutem, który dotychczas nie otrzymał jeszcze sankcji cesarskiej.

Stowarzyszenie byłych seminarzystek. Na odbytem onegdaj o godzinie 12. w południe walnem zgromadzeniu towarzystwa byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie przyjęto bez dyskusji sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, zamianowano członkiem honorowym Sewerynę Duchińską i uchwalono dać nowemu wydziałowi dyrektywę co do wzięcia udziału w przygotowującym się jubileuszu ćwierćwiekowego istnienia lwowskiego seminarjum żeńskiego. W obradach wzięło udział około 50 członków stowarzyszenia.

Aresztowanie lwowskich bankierów. Aresztowanie pp. Goldsterna i Löwensterna wywołało wszędzie ogromną sensację, chociaż nie nadeszło niespodziewanie, gdyż już od dawna osoby wtajemniczone bliżej w finansowe operacje obu bankierów twierdziły, iż prokuratorja w sprawę tę wdać się musi. Jak czytelnikom naszym wiadomo, firma Goldstern i Löwenherz niewypłacalność swą ogłosiła dnia 25. listopada z. r., a pośrednią przyczyną tego była ogromna zniżka, która dnia 9. listopada obiegła wszystkie giełdy europejskie i odbiła się na niektórych bankach we Lwowie. Po 9. listopada zaczęły zewsząd napływać wiadomości o bankructwie najrozmaitszych banków i kantorów. Fakt ten wśród publiczności lwowskiej wywołał wielką nieufność do wszystkich instytucyj finansowych, wskutek czego wszyscy rzucili się po odbiór swych wkładek i depozytów, złożonych jużto w takich instytucjach finansowych jak lwowska kasa oszczędności, Bank kredytowy itd., jużto w bankach i kantorach prywatnych. U firmy Goldstern i Löwenherz, która cieszyła się bardzo dobrą opinją i której klientela rekrutowała się z najlepszych sfer, były deponowane wysokie sumy. Firma, która podczas pierwszego szturmu do jej kas oświadczyła, iż wszystkim swym zobowiązaniom w kilku dniach zadość uczyni, przyrzeczenia tego dotrzymać nie mogła i musiała ogłosić niewypłacalność. Wiadomość o tem wywołała w całem mieście takie wzburzenie, że, jak to w swoim czasie donosiliśmy, tłumy wierzycieli przemocą chciały wedrzeć się do lokalu firmy i policja musiała wkroczyć, aby utrzymać spokój.

Aby firmie umożliwić pozasądową likwidację, utworzyło się we Lwowie konsorcjum złożone z Banków: krajowego, hipotecznego i kredytowego, które przyrzekło pp. Golsternowi i Löwenherzowi swą pomoc. Zestawienie stanu majątkowego z ksiąg, prowadzonych przez firmę, okazało się nadzwyczaj trudnem, można atoli było pasywa obliczyć na $1\frac{1}{4}$ miljona złr. Strata na spekulacjach giełdowych reprezentowała cyfrę bardzo nieznaczną. Konsorcjum chcąc przeprowadzić ugodę z wierzycielami ofiarowało im początkowo 30 procent, lecz na procent ten zgodziła się tylko bardzo mała liczba klientów firmy. W końcu większość wierzycieli zgodziła się na 50 procentowe odszkodowanie, firma jednak nie była w stanie temu żądaniu uczynić zadość. Niektórzy wierzyciele wnieśli do sądu prośbę o otwarcie konkursu nad młynem sokalskim Raucha i Goldsterna, przedsiębiorstwem ściśle z firmą Goldstern i Löwenherz złączonem. Sąd początkowo prośbę tę dla jakiegoś błędu formalnego odrzucił, następnie jednak ją uwzględnił i konkurs zawiesił.

Wówczas już poczęto mówić, że dochodzenia konkursowe z pewnością dadzą prokuratorji powód do wytoczenia pp. Goldsternowi i Löwenherzowi śledztwa karnego, chociaż jak stwierdzono — wszystkie depozyta były nienaruszone. Czyniono szefom firmy zarzut, iż oni już przed 10 laty wskutek wielkich strat na handlu zbożem byli niewypłacalni, a mimo to wówczas niewypłacalności nie ogłosili, co, gdyby byli zupełnie rzetelni, uczynić byli powinni. Firma ta w owych czasach prowadziła rozległy handel zbożem i

---

(62)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Łaski królowej nie postradasz, choćbyś się ujął za krewnym.

— A Iras? Skoro zobaczy, że jest oszukaną, a widzi to już teraz — to nie spocznie..

— Tak nie spocznie, dopóki nie pogrąży go w nieszczęściu? — zawołała Charmjon. — Nie Iras atoli, lecz ja bliższą jestem królowej, a gdybyśmy tak ja i ty działali ręka w rękę, ażeby dzielnego, młodego człowieka obronić, to...

— No, w takim razie, rozumie się... Ty oczywiście bliższa jesteś królowej, niż Iras, bo dawniej w jej usługach, ale... W rzeczach takich potrzeba namysłu, a ja ci już powiedziałem, że duch mój wlecze się niewolniczo jak cień za umysłem królowej. To jeno, co ją zajmuje, pojmuje i mój umysł. A zresztą, niech się dzieje co chce i jak chce. Flota prawie zniweczona, Kandidjusz pokonany, Herod zdradził, zdradą za zdradę, a legjony afrykańskie także przepadły. Wiesz jak na imię temu bogu, który staczające koło z góry, ponownie wytacza na szczyt? A jednak — czyńmy ofiarę i miejmy nadzieję, że zawitają dni pogodniejsze.

Rzekłszy to, oddalił się kanclerz. Charmjon odeszła do swoich pokoi ze spuszczoną głową, żeby najpierw przy Barinie i swojej drogiej Anukis popłakać i zarazem sił zaczerpnąć, a potem módz krzepić i pocieszać królowę. Jej samej potrzeba było także słowa otuchy i pociechy. W którąkolwiek stronę zwracała spojrzenie — wszędzie tylko niepowodzenia, niebezpieczeństwa, zdrady i podstępy. Zdawało się jej, że za długo już żyje i że minął już czas, w którym żyć była powinna. Jej łagodność, jej umysł, nie biorący nic powierzchownie, a udzielający się, wielokrotnie dotąd przysłużył się królowej. Była nie tylko powiernicą Kleopatry, ale poniekąd siostrzanym jej duchem. Z nią bowiem niejednokrotnie roztrząsała królowa to, co zajmowało bystry jej umysł. Obecnie zajmowały królowę wypadki ciężkie, straszne, którym musiała się opierać i kierować tak, by wyszły na dobre. Egzystencja jej była teraz jednem pasmem walki, a do tej Charmjon nie uczuwała ani sił, ani usposobienia. — Dlatego w dobie tej licznych trudności, nabywał wziętości bystry, nieugięty a jednak sprężysty umysł Irasy, a siwiejąca już Charmion powiedziała sobie, że powinna się usunąć z tej widowni. Złożyć urząd piastowany, byłoby najprostszym środkiem uzyskania spokoju, z myślą tą atoli nie mogła się jeszcze pogodzić. Właśnie dlatego, że czasy były burzliwe, trosk i utrapień pełne, że prowadziły może do zupełnej ruiny i upadku, powinna była wytrwać, nie odstąpić królowej w niedoli, a potem dlatego także, ażeby czuwać nad Bariną.

Obecnie uczuwała potrzebę zbliżenia się do Kleopatry i wiedziała, że zbliżenie to przyniesie ulgę sercu królowej.

Zbliżając się do otwartych wrót ogrodu, doszedł jej uszu srebrny dźwięk uśmiechu dziecięcego. Biegł ku niej z rozwartemi ramionami sześcioletni Aleksander, a przybiegłszy, przytulił główkę zdobną w loki do jej łona i patrzał na nią wielkiemi, jasnemi oczyma.

Charmjon rozrzewniona, wzięła chłopczynę na ręce, ucałowała, a kiedy przyszło jej na myśl, jak smutny los wypadł temu królewskiemu dziecku, nie mogła łez powstrzymać, a nakoniec przyciskając chłopca do piersi, wybuchnęła głośnem łkaniem.

Dziecko królewskie, przyzwyczajone tylko do twarzy uśmiechniętych i uprzejmych pieszczot uwolniło się spiesznie z jej objęć i pobiegło z powrotem do rodzeństwa. Chłopak ten atoli miał dobre serce, a że wiedział już, iż nikt nie płacze bez przyczyny, zrobiło mu się żal Charmjony i znowu powrócił do niej.

Chciał jej coś pięknego pokazać. Naiwność dziecka była tego rodzaju, że podobało się to matce królowej i osuszyło łzy Charmjony. Porwał on ją za rękę i ciągnął zapewniając, że pokaże jej coś najpiękniejszego i najmilszego. Ona była posłuszną i szła za chłopcem po ścieżkach małego ogrodu, wysypanego piaskiem różowym. Ogród ten kazał Antonjusz urządzić z przepychem i zapełnić go przedmiotami niezwykłymi.

Było tam jeziorko z rybkami złotemi i srebrnemi, a z jeziora wytryskały rzadkie kwiecie lotosu o barwach różowej i czerwonej z pośród gładkich liści zielonych. Nie wielka przestrzeń cieśniny morskiej, podchodzącej pod wybrzeże, zaopatrzona była złotemi kratami, a na wodzie kołysały się białe łabędzie obok zupełnie czarnych. Grzędy zdobne były w kwiaty egipskie i indyjskie w barwach tęczy. Chodniki cieniste otoczone były drutem złotym, na którym zwieszała się bujna latorośl.

Za jednem z drzew indyjskich, bujnie liściem okrytem, zapraszała do odpoczynku grota stalaktytowa, tuż zaś obok wznosił się mały domek, w którym dzieci zabawiać się mogły. We wnętrzu nie brakło niczego, co mogło naśladować gospodarstwo domowe w kształtach zmniejszonych. W tablinum znajdowały się nawet portrety całej rodziny, malowane na kości słoniowej.

Za domkiem była stajenka na cztery koniki małe o maści centkowanych tygrysów. Te liliputy końskie były darem króla Medji.

W innem miejscu znajdowały się zarośla gęste, a w nich gazele, żyrafy, strusie i inne trawożerne zwierzęta. Najrozmaitsze ptaki i małpy ożywiały korony drzew, a ze strugami wodotrysków wznosiły się i opadały różnobarwne kule. Z zieleni wyglądały posążki bogów, rzeźbionych w marmurze i bronzie. Wszystko to pomieszczone zostało na stosunkowo nie wielkiej przestrzeni, a czarowało barwami i bogactwem kształtów artystycznych. Wonie, śpiew i świegotanie ptasząt, bogactwo barw, sprawiało wrażenie nietylko na żywszą wyobraźnię dzieci.

Mały Aleksander, nie zwracając uwagi na na te wspaniałości, biegł, ciągnąc Charmjonę do celu, który sobie upatrzył. Zatrzymał się dopiero u brzegu jeziora lotosowego i rzekł:

— Teraz ci pokażę. Przypatrz się.

Mówiąc to, wspiął się nieco na palcach i wskazał w dziupło pnia, w którem para zieb zbudowała sobie gniazdko, a z niego pięcioro młodych wyciągało szyjki i rozdziawiało dzióbki brzydkie, żółte.

— To przecie śliczne! — zawołało książątko. A trzeba ci jeszcze zobaczyć, co to się dzieje, gdy przylecą stare i karmią swoje dzieci.

Miła twarzyczka ładnego chłopca była przytem niezwykle rozpromieniona, tak, że Charmjon ucałować go musiała. W chwili jednak, gdy się pochyliła do chłopca, przyszły jej na myśl jaskółki okrętu admiralskiego i uczuła dreszcz na całem ciele.

Wtem po za domkiem dzieci ozwały się głosy ich, nawołujące Aleksandra, na co chłopak zawołał, jakby sam z siebie niezadowolony:

— Pokazałem ci gniazdko i zapomniałem o wszystkiem. Agata usnęła, Smerdis poszedł sobie i tak zostaliśmy sami. Wtedy posłali mnie do Horusa odźwiernego, żeby nam dał kawałek swego grubego chleba. On mi nigdy nic nie odmawia, a ten jego chleb bardzo nam smakuje. My teraz bawimy się w chłopów i pracowaliśmy toporem i siekierą, to się nam jeść zachciało. Czy już widziałaś nasz domek? Myśmy go sami zbudowali, tam za domkiem ogrodowym. Robiliśmy wszystko sami, Selena, Heljos, Jotapa, która jest moją narzeczoną i ja... Tak, tak ja. Pomagać mi kazali, no i zrobiliśmy wszystko sami. Nic a nic nie brakuje. Stajnię na krowy zbudujemy jutro! Nie pokażemy tego nikomu, ale to co innego, tobie pokażę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

miała swe filje w Królewcu, Gdańsku, Odessie, Kijowie, Podwołoczyskach i Brodach. Na handlu tym poniosła olbrzymie straty. Zdaje się więc, że zbadanie książek wykazało słuszność tych zarzutów i że to było przyczyną aresztowania obu bankierów. Strata na giełdzie wynosi około 150.000 zł. pasywa 1½ miljona, a na pokrycie tych pasywów aktywa firmy: dobra Śniatyn, 10 dzierżaw, młyn parowy i dwie kamienice we Lwowie nie wystarczą, gdyż wszystkie te posiadłości są mocno obdłużone.

Golsterna i Löwenherza znano w całej Galicji. Pierwszy z nich ma bardzo burzliwą przeszłość za sobą. Przed 20 laty wydalono go z Wiednia za to, że z jednym ze znanych w Wiedniu lichwiarzy prowadził nieczyste interesy pieniężne z pewnym arystokratą. Na interesie tym Goldstern zyskał wprawdzie willę, ale musiał wyjechać z Wiednia. Przybywszy do Lwowa wszedł do spółki z Löwenherzem, który wówczas był prawie bez grosza, gdyż cały swój majątek stracił na krachu giełdowym w roku 1873. Löwenherz był właściwym szefem firmy. Pracował pilnie, prowadził świetnie interesa i wkrótce zdobył znaczny majątek. Po śmierci ojca odziedziczył przeszło pół miljona. Wszędzie cieszył się nieograniczonem zaufaniem i piastował kilka honorowych urzędów. Był członkiem lwowskiej izby handlowej, cenzorem banków: austro-węgierskiego i krajowego itd. Jest on wielkim znawcą stosunków handlowych, a szczególnie umie prawie na pamięć wszystkie taryfy kolejowe. Bez zaglądania do podręcznika mógł w tej mierze udzielić jak najlepszych i najpewniejszych informacyj. Przed kilku dniami był Löwenherz w Wiedniu. Niektórzy twierdzą, iż czynił tam przygotowania do ucieczki, ale przypuszczenie to wydaje się być bezzasadnem, gdyż Löwenherz sam dobrowolnie powrócił do Lwowa, gdzie go aresztowano.

Honorowe obywatelstwo. Z Trembowli donoszą nam: Nasza rada miejska na posiedzeniu d. 3. bm. odbytem, uchwaliła jednogłośnie nadać byłemu komisarzowi powiatowemu w tutejszem starostwie, a obecnie w tym samym charakterze w Złoczowie zamieszkałemu, p. Janowi Winiarskiemu obywatelstwo honorowe miasta Trembowli, a to w dowód uznania jego siedmioletniej tutaj działalności pełnej pracy wydatnej i prawości charakteru, tudzież oceniając jego trudy i mozolną wytrwałość przy zebraniu przeszło 1000 zł. wynoszącej i z dobrowolnych składek powstałej kwoty na rzecz założenia szpitala powiatowego w Trembowli.

„Durny Jasio", który po zniknięciu z horyzontu słynnego jenerała Przybylskiego, dźwiga na sobie obecnie cały ciężar rozweselania pauprów ulicznych, domaga się gwałtownej reformy ze strony jakichś władz kompetentnych. „Durny Jasio", który zresztą nigdy nie odznaczał się zbytnią elegancją i troską o swoją powierzchowność, w ostatnich czasach zrobił się po prostu monstrualnie zaniedbany i wygląda jak straszydło na wróble. Postarzał się, zgarbił, posiwiał i zarósł tak okropnie, że robi wrażenie mitologicznego satyra, przyczem ujemną okoliczność stanowi jeszcze i to, że garderoba jego znajduje się w stanie pożałowania godnym. Ostatecznie wszystko to możnaby jeszcze znieść od biedy, gdyby Jasio zdecydował się osiąść stale na rodzinnym Łyczakowie i tam spędzić resztę swoich dni. Na nieszczęście jednak umiłował on w szczególniejszy sposób śródmieście, a mianowicie ulicę Karola Ludwika, gdzie codziennie staje pod pierwszym lepszym sklepem i zarówno swoją powierzchownością, jak monologami, w których posługuje się terminologją z bardzo niewybrednego słownika, doprowadza do rozpaczy przechodniów. Czasem rozsiada się Jasio na schodkach trafiki od ul Krętej i zgromadziwszy dokoła siebie garstkę gawiedzi ulicznej, urządza prelekcje, które schodzą zwykle na temat niezupełnie odpowiadający naszym wyobrażeniom o moralności. Naturalnie Jasia cieszy ta jego pedagogiczna misja, ale czy nie byłoby wskazanem przenieść ją na jedno z dalszych przedmieść albo wogóle w jakiś sposób zupełnie usunąć?

Ognie kominowe wybuchły onegdaj o g. 2½ przy ul. Zamarstynowskiej l. 11. i o g. 3½ przy ul. Krakowskiej l. 20. Oba stłumiła straż pożarna.

Straszliwą scenę wywołał onegdaj rano o g. 10. przez swoją nieuwagę Piotr Kurmyło, parobek u rzeźnika Sosiny. Kurmyło zostawił na placu Krakowskim konia z wozem bez żadnego dozoru, a sam poszedł do pobliskiego szynku na kieliszek wódki. Koń, przestraszywszy się czegoś, zaczął uciekać, ale na szczęście zatrzymali go przechodnie. Kapral policyjny, przechodzący przez plac Krakowski, chciał położyć areszt na konia i wózek, ale w tej chwili rzuciła się na niego gromada przyjaciół Kurmyły, ażeby temu przeszkodzić, a jeden z nich, niejaki Józef Orga, uderzył nawet kaprala w twarz. Z zamięszania tego skorzystał koń i pędem strzały porwał się naprzód, tratując i miażdżąc wszystko, cokolwiek spotkał na drodze. Podczas tej piekielnej jazdy skaleczył służącą Bączkowską, rozbił stragan z cukierkami i z pieczywem, przewrócił Annę Bałkowską, żonę rewizora kanałów miejskich, raniąc ją ciężko, następnie zgruchotał stos garnków i talerzy handlarki Cipsy Eber, a ją samą skaleczył, wywrócił stragan z mlekiem, wreszcie przejechał Zofję Adamek, włościankę z Białohorszczy. Cała ta scena trwała około piętnastu minut wśród straszliwej paniki publiczności, a zakończyła się tragicznie, gdyż Bałkowska, którą odwieziono do szpitala, umarła w kilka godzin. Straganiarze ponieśli szkodę na 215 zł.

Okrutna matka. Anna Kot, stróżowa przy ulicy Szopena pod l. 4, katuje w niemiłosierny sposób swoją pięcioletnią córeczkę, wskutek czego biedne dziecko ma na całem ciele sińce i rany. Właścicielka tego domu, pani inżynierowa A., wzięła dziewczynkę tymczasowo do siebie, ażeby ją uwolnić z pod opieki brutalnej matki.

Podobny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w innej stronie miasta. Obydwa są smutnym przykładem zdziczenia i zatraty najprymitywniejszych uczuć ludzkich w tej klasie społecznej, do której należy czcigodna pani stróżowa.

Przejechanie. Onegdaj w południe zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Gródecką do Zofji Skop, u której skonstatowano złamanie kości przedramienia, obojczyka i żebra lewego. Po prowizorycznym opatrunku odstawiono do szpitala. Przyczyną przejechania był spłoszony koń.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbyły się śluby panny Seweryny Wlassakówny, nauczycielki rzeszowskiej, z p. Fr. Fryzem, nauczycielem gimnazjalnym w Jaśle, i panny Heleny Wdowkównej z p. Karolem Krasińskim, kontrolerem podatkowym z Tyczyna.

W Kole literackiem odbędzie się w środę d. 12. bm. zabawa tańcująca dla członków Koła, ich rodzin, oraz wprowadzonych przez nich gości. Zaproszeń komitet nie wysełał. Bliższych informacyj udziela sekretarjat Koła codzień między 3. a 4. popoł.

Biblioteka Zakładu nar. im. Ossolińskich, ufna w pomoc, jakiej zawsze doznaje od szerokich kół naszego społeczeństwa, prosi i w tym roku następujące numery pism z r. 1895 z *Czasu* nr. 90 z *Przeglądu* nr. 1, 104, 151, 224, 272 i 289 z *Kurjera Lwowskiego* nr. 323, z *Tygodnia*, dodatku do *Kurjera Lwowskiego* nr. 43. Numery uprasza się łaskawie przysyłać albo wprost do dyrekcji bibljoteki albo składać na ręce dra Czarnika, wicekustosza Zakładu.

W Kałuszu odbędzie się we wtorek dnia 18. bm. przedstawienie tow. amatorskiego w sali kasynowej. Odegrane będą: „Bilecik miłosny" Bałuckiego i „Moja córeczka" Labiche'a.

Z towarzystwa strzeleckiego. Ostatni wieczorek z tańcami dla członków towarzystwa strzeleckiego i tychże rodzin odbędzie się w sobotę dnia 15. b. m. na strzelnicy. — Zgromadzenie tygodniowe klubu kręgielnianego odbędzie się w piątek dnia 14. b. m.

Bal techników odbędzie się dziś. Dekoracje małej sali Kasyna są prześliczne. Szkic dekoracji, które wykonał p. Düll, dekorator teatralny, a której autorami są pp. architekci Mostowski i Broniewski, jest malowniczy i oryginalny. Będzie to gabinet astrologa, z zupełną historyczną ścisłością odtworzony. Sklepienia romańskie poważne czynią wrażenie, potęgowane jeszcze półświatłem, wpadającem przez szyby kolorowe. Wielki komin zastawiony retortami, epruwetkami i rozlicznymi niezbędnymi dla alchemika i astrologa przyrządami. Od stropu zwieszają się jaszczurki, krokodyle, szkielet jakiegoś dziwu przedpotopowego itp. Brak tylko samego astrologa. Ale widać, że był tu przed chwilą, bo oto księga rozłożona na stole, oto teleskop ku księżycowi skierowany świadczy o jego niedawnej tu obecności...

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek dnia 13. lutego br. o godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg referatu prof. uniwersytetu dr. A. Balasitsa: „O skardze nieważności i o znowieniu postępowania".

Reduta urządzona przez „Koło literackie" na dochód funduszu wdów i sierot po literatach i artystach zapowiada się świetnie. Komitet przygotowuje cały szereg niespodzianek, między innemi chińską pantominę na sposób paryskiego *chat noir* z tekstem ułożonym specjalnie na tę redutę przez jednego z naszych najwybitniejszych humerystów, oraz kadryl monstre odtańczony przez maski w kostjumach z najrozmaitszych epok. Wobec uchwały komitetu przykrycia podłogą całego podjum, około czego prace już zaczęto, co prawda znacznie koszta powiększa, reduta jednak i dla gości z lóż przedstawia niezwykły interes. Popyt o loże jest też bardzo znaczny i połowa lóż już zakupiona. Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretarjat „Koła" codzień między godziną 3. a 4. po południu.

Zmarli. W Rzeszowie zmarł Józef Schimak, podpułkownik w 7 pułku obrony krajowej w 56 roku życia.

W Bukareszcie zmarł inżynier kolejowy Aleksander Kaczanowski, wychodźca z roku 1863.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach Suderman'a; jutro w środę po raz drugi „Pan podprefekt", komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a; we czwartek „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer Występ pp.: Dąbrowskiej Ignacego Warmuthe i Juljana Jeromina.

„Ziarno." Zwracamy uwagę osób interesujących się oświatą ludową, że wychodzące we Lwowie pismo p. t. *Ziarno* otwiera w łamach swoich specjalną rubrykę dla spraw Tow. szkoły ludowej. Celem tej rubryki jest ułatwienie członkom i kołom porozumienia się i podjęcia nieraz wspólnej, lub równoległej akcji, wymiany poglądów, projektów itp., co bezwątpienia bardzo pożytecznem być może dla rozwoju usiłowań podjętych w zakresie oświaty ludowej.

„Ster." W 4 nr. *Ster*, pismo dla kobiet, omawia bardzo ważną kwestję, potrzeby pomocy naukowej dla dziewcząt, szczególniej w zakresie fachowego wykształcenia, *Ster* słusznie proponuje, aby przyszłe Tow. zajęło się: 1. Badaniem różnych zawodów, w jakichby należało kształcić kobiety. 2. Tworzeniem samoistnie, lub za współudziałem specjalnych Tow. szkół, kursów i popularnych wykładów w różnych zakresach. 3. Za pomocą prasy, odczytów, petycji, zwracać uwagę społeczeństwa i władzy na potrzeby i reformy, których wymaga wykształcenie kobiet.

Ster rzuca także myśl, by nie tworzyć nowego Towarzystwa, ale by istniejące już stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego rozszerzyło swoją działalność, obejmując nadal i wykształcenie fachowe. Pismo wzywa czytelniczki do wypowiadania swoich zapatrywań i chęci do pracy, tak aby walne zgromadzenie Tow. im. Kraszewskiego mogło powziąć decyzję odpowiednią o skali zainteresowania ogólnego. Mamy nadzieję, że wezwanie *Steru* nie przebrzmi bez echa, lecz pobudzi do zastanowienia się nad sprawą pierwszorzędnej wagi dla kobiet i nie bez znaczenia dla podniesienia gospodarstwa krajowego w ogóle, i że w dalszem rozwinięciu odezwa ta wywoła i konkretne, a dodatnie rezultaty. Nawołujemy nasze kobiety do gospodarstwa, nauczmyż je gospodarować przemysłowo, aby praca ich nie była zabawką nieopłacającą kosztów nakładu.

Ostatnie wiadomości.

Kancelarja prezydjalna izby poselskiej rozesłała już porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby, mającego się odbyć dnia 15. bm. Obejmuje on dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad preliminarzem budżetowym na rok 1896 a mianowicie rozdział IX, etat ministerstwa wyznań i oświaty.

Z węgierskich sfer opozycyjnych donoszą, że istnieje zamiar w sprawie Pulszky'ego wystąpienia w izbie poselskiej z wnioskiem postawienia ministrów w stan oskarżenia i wyznaczenia komisji śledczej dla zbadania stanu rzeczy w narodowej galerji obrazów. Hrabia Apponyi i hrabia Szapary mają się przyłączyć do tego wniosku, który obejmie także dawniejsze ministerstwo.

Chrześniak Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 10. lutego. Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, sułtan odpowiedział Stoiłowowi, że narazie o oficjalnem uznaniu ks. Ferdynanda mowy być nie może. Wszystko zależeć będzie od tego, jak się zachowa Rosja po przechrzczeniu Borysa.

Stambuł 10. lutego. Egzarcha bułgarski wyjeżdża stąd jutro do Sofji, gdzie w piątek dokona ceremonji chrztu Borysa.

Petersburg 10. lutego. Jeden z dyplomatów rosyjskich oświadczył na zebraniu u francuskiego posła, iż ks. Ferdynand myli się bardzo, jeżeli sądzi, iż przechrzczeniem Borysa przebłaga Rosję w zupełności. Zaprzeczyć się nie da, iż krok ten przyjęła Rosja z uznaniem, ale tylko do pewnego stopnia, rzeczą jest bowiem wszystkim wiadomą, iż Rosja żądać będzie, aby ks. Ferdynand starał się o ponowny wybór na panującego przez sobranje.

Petersburg 10. lutego. W kołach dyplomatycznych krąży tutaj pogłoska, iż ks Ferdynand będzie abdykował na rzecz ks. Borysa i ustanowi rejencję, w skład której wchodzić będzie i przedstawiciel Rosji.

Sofja 10. lutego. W tym roku na mocy ukazu ks. Ferdynanda będą utworzone trzy nowe baterje górskie.

Sofja 10. lutego. Z powodu chrzcin Borysa wydane będą pamiątkowe marki pocztowe.

Sofja 10. lutego. Wczoraj przyjmował ks. Ferdynand sobranje *in corpore*, w którego imieniu prezydent sobranja złożył podziękowanie za przechrzczenie Borysa. Książę w podniosłych (?) słowach oświadczył, iż tylko dobro Bułgarji leży mu na sercu.

Luksemburg 10. lutego. Książę Parma, teść ks. Ferdynanda, oświadczył, iż najzupełniej solidaryzuje się z postępowaniem swojej córki i bynajmniej nie myśli wpływać na nią, aby powracała do męża, lecz przeciwnie, starać się będzie dla niej o rozwód. Wobec tego oświadczenia przypuszczają, iż ks. Ferdynand podlegnie ekskomunice, gdyż inaczej rozwód nie byłby możliwy.

Wiedeń 10. lutego. Jak słychać, ma sułtan jeszcze w tym miesiącu zaproponować uznanie ks. Ferdynanda.

Rzym 10. lutego. Książę Parma prosił o audjencję u papieża, gdyż jest stanowczo zdecydowany starać się o rozwód dla swej córki księżnej Marji Ludwiki z ks. Ferdynandem Koburskim.

Rzym 10. lutego. Jak słychać, ma papież zamiar odwołania delegata apostolskiego z Filipopola, aby w ten sposób przynajmniej wyrazić swoje niezadowolenie z powodu stosunków, jakie obecnie zapanowały w Bułgarji.

Sofja 10. lutego. Przybyli tutaj redaktor *Swieta* Komarow i redaktor *Now. Wremieni* Amfitieatrow (*Old Gentleman*) z Petersburga.

Przyjazd hr. Goleniszczewa-Kutuzowa oczekiwany jest jutro.

Sofja 10. lutego. Z mowy księcia Ferdynanda do sobranja wysnuwają tutaj wniosek, iż książe sam ma zamiar przejść na prawosławie, a świadczy o tem ustęp z jego mowy, w którym powiedział: „Zachód rzucił na mnie anatemę, jutrzenka Wschodu niechaj świeci nad moją dynastją i nad naszą przyszłością."

Stambuł 10. lutego. Sułtan zamierza wysłać do Sofji na uroczystość przechrzczenia Borysa kilku wyższych dygnitarzy cywilnych chrześcjan, oraz swego adjutanta przybocznego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. lutego. Pisma niedzielne potwierdzają wiadomość, iż projekt reformy wyborczej załatwiony będzie natychmiast po budżecie.

Wiedeń 10. lutego. Hr. Coudenhove obejmie stanowisko namiestnika Czech jeszcze w tym miesiącu.

Berno (morawskie) 10. lutego. Sejm zostanie jutro zamknięty.

Praga 10. lutego. Sejm czeski będzie zamknięty 14. b. m. Tak projekt adresu, jakoteż wniosek kurjalny nie przyjdą pod obrady pełnej izby.

Budapeszt 10. lutego. Ponieważ dotychczas jeszcze w ważnych kwestjach ugodowych, jak n. p. w kwestji taryfowej nie osiągnięto porozumienia, przeto, jak słychać, mają rządy zaproponować prowizorjum na przeciąg jednego roku.

Budapeszt 10. lutego. Dzisiaj będzie w sejmie postawiony wniosek, aby do zbadania sprawy Pulszky'ego wysadzić osobną komisję.

Zagrzeb 10 lutego. Jak donosi *Hrvatsko Pravo*, Starcevics (ojciec) leży śmiertelnie chory, a stan jego zdrowia nie pozostawia żadnej nadziei.

Bukareszt 10. lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb byłego ministra Blaremberga, jednego z najwybitniejszych polityków rumuńskich.

Berlin 10. lutego. Koła wojskowe bardzo są zaniepokojone kilku dymisjami, jakie cesarz udzielił z powodu sprawy Kotzego.

Paryż 10. lutego. Krąży tutaj pogłoska, iż Bourgeois wniesie w izbie projekt zniesienia senatu.

Paryż 10. lutego. Wniesiony do izby w sobotę projekt ministra wojny Cavaignaca, aby znieść XIX. korpus algierski i utworzyć w to miejsce armję kolonjalną, zdaje się nie uzyska większości, zwłaszcza, że Cavaignac odstąpił od swego projektu utworzenia na granicy wschodniej XX. korpusu.

Paryż 10. lutego. Pod tytułem „*L' incident de Berlin*" ogłasza *Figaro* swoje informacje w kwestji nagłego odwołania francuskiego *attaché* marynarki de Mandat-Grancey z Berlina. Skonstatowawszy, iż de Grancey był bardzo lubiany w wyższem towarzystwie berlińskiem powiada *Figaro*, iż ambasador Herbette patrzył na to bardzo niechętnem okiem i w rezultacie zwrócił się z prośbą do ministra marynarki Lockroy z prośbą o odwołanie Grancey'a, czemu też minister bez dalszego badania zadosyć uczynił. Po paru dniach na balu dworskim cesarz Wilhelm zbliżył się do Grancey'a i rzekł głośno: „Znam przyczynę pańskiego odwołania, a cały świat wie o tem, że dymisja pańska jest dla mnie w wysokim stopniu przykrą." Gdy się o tem dowiedział Herbette, podał się do dymisji, której jednakowoż nie przyjęto.

Brindisi 10. lutego. Dopiero wczoraj wyjechał stąd Hammerstein pod silną eskortą policyjną do Berlina.

Londyn 10. lutego. Tutejsza prasa z pewnem zaniepokojeniem konstatuje fakt, że tak w Serbji, jak Bułgarji i Rumunji uchwaliły parlamenty bardzo znaczne kredyty wojskowe.

Londyn 10. lutego. *Daily Chronicle* konstatuje ponownie, że na granicy armeńskiej skoncentrowano 30.000 wojska rosyjskiego, a dalsze ściąganie różnych gatunków broni odbywa się bez przerwy.

Petersburg 10. lutego. Jak słychać, ma Hurko otrzymać z okazji koronacji cara wysoki tytuł, czy też być podniesiony do stanu książęcego.

Petersburg 10. lutego. Szefowie sztabów jeneralnych okręgów wojennych wileńskiego, warszawskiego, kijowskiego i odeskiego odbywają w dalszym ciągu konferencje z szefem głównego jeneralnego sztabu i ministrem wojny. Nagłe te i niepraktykowane dotąd narady budzą w kołach wojskowych ogromne zainteresowanie, są nawet acy, którzy przebąkują o jakiejś wojnie, niewiadomo tylko z kim i o co.

Petersburg 10. lutego. Stan zdrowia następcy tronu miał się poprawić, zostanie on do końca kwietnia na Rievierze, poczem uda się na Kaukaz.

W „carskiem wolnem ekonomicznem stowarzyszeniu" — który to towarzystwo jest jednem z najsławniejszych i najpoważniejszych w Rosji przyszło do demonstracji antirządowej. Mianowicie sekcja oświaty ludowej tego towarzystwa, wniosła petycję o zupełne zniesienie chłosty dla włościan. Rząd nie tylko nie uwzględnił tej petycji, ale niejako za karę postawił tą sekcję pod nadzór ministerstwa oświaty. Skutkiem tego kilkuset członków towarzystwa wystąpiło.

Buda-Peszt 10. lutego. Minister oświaty zarządził, aby stan umysłu Pulsky'ego został zbadany przez najznakomitszych lekarzy psychiatrji.

Londyn 10. lutego. Prezydent rzeczpospolitej transwalskiej Krueger przyjedzie do Anglji, aby z rządem Wielkiej Brytanji w sprawie transwalskiej pertraktować.

Paryż 10. lutego. *Siécle* przepowiada bliski upadek gabinetu Bourgeois, a jako przyszłego prezydenta ministrów wymienia Gobleta.

Medjolan 10. lutego. Afrykański korespondent dziennika *Coriere della Sera* z powodu swych korespondencyj do tego dziennika otrzymał rozkaz opuszczenia obozu włoskiego.

Rzym 10. lutego. „Ajencja Stefaniego" otrzymała wiadomość, że Szoańczycy zajęli dwie pozycje, w każdej jest około cztery tysiące ludzi uzbrojonych w broń palną. Pierwsza pozycja nieprzyjacielska znajduje się od przedniej straży włoskiej w oddaleniu o sześć kilometrów, druga w znaczniejszem oddaleniu leży na równinie przeciętej głębokiemi fosami. — Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że nieprzyjaciel chce pozostać na stanowisku obronnem.

Rzym 10. lutego. *Trybunie* donoszą z Massamy, że broń, którą posiadają Szoańczycy, nosi fabryczne marki francuskie. Gwardja Makonnena uzbrojona w połowie karabinami Lebela.

Wiedeń 10. lutego. Dziś w południe wybuchł wielki ogień w koszarach Franciszka Józefa. Przy rozpoczęciu akcji ratunkowej jeden ze strażaków pokaleczył się bardzo niebezpiecznie.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. lutego godz. 2 min. —.

Akcje kred.	381·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	87·40	Akcje tyton.	183·—
Kredyty węg.	433 50	4% Poż. kraj.	
Anglebanki	174·—	z r. 1893	97·—
Unjony	319·—	Elbethale	279 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	251 25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Lombardy	101 80	Bankvereiny	149·50
Losy tureckie	58 25	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	372·—	Rubla	129·—
Czerniowieckie	299·—	100 marek niem. 59·—	
Gal. obl. prop.	97·50	Napeleond'ory	9 55

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lutego 1896 r

HOTEL ŻORŻA. M. Deschotowa z Pałahicz. W. Niezabitowski z Łanek. W. Garapich z Łukawca Z. Łastawiecki z Lipnik. Dr. J. A. Propper z Krakowa. T. Barański z Siemiginowa. L. br. Herzogenburg, K br. Handel z Przemyśla. F. hr. Thun-Hohenstein z Monasterzysk. E. Scott z Ropienki. Hahn z Hamburga,

HOTEL EUROPEJSKI. E. de Förster z Wiednia. L. Radzikowski z Krakowa. Dr. W. Buć z Tarnowa W. Pieniążek z Lipnik. A. Lippomann z Bobranowic. Dr A. Nazarkiewicz z Podola. Ks. Krupiak z Karłowa

Na interpelację posła Nowakowskiego wniesioną dnia 6 lutego b. r. w sejmie krajowym w sprawie rzekomych malwersacyj Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu, oświadczam w imieniu prawdy jako przewodniczący Wydziału nadzorczego tej instytucji, że Wydział nadzorczy kilkakrotnie badał wszelkie rachunki, wszystkie księgi kasowe, porównywał je z kasą i każdą razą znalazł wszystko w największym porządku i wzorowo prowadzone, zarazem badał i czynności Zarządu i przekonał się o wysoce uznania godnem prowadzeniu spraw instytucji, za co pełne uznanie należy się Zarządowi za bezinteresowną żmudną, a niewdzięczną pracę dla dobra klasy robotniczej.

Panu posłowi Nowakowskiemu oświadczam stanowczo, że o żadnych malwersacjach w powiatowej kasie dla chorych w Przemyślu mowy być nie może, a jego informacje polegają na donosach tych, którzy nie są prawdopodobnie zdolni do traktowania spraw społecznych w sposób honorowy i uczciwy.

Z Wydziału nadzorczego powiatowej kasy dla chorych.
W Przemyślu dnia 8. lutego.

Emil Piskorz
przewodniczący Wydziału.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Korpiński adwokat w Kosowie poszukuje koncypienta. 102

Pianina, fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje *Kalinowski*. Zuliňskiego 6.

Poszukuje się wykwintnie urządzonej kawiarni do wynajęcia. Szczegółowe zgłoszenia do Administracyi „Dziennika Polskiego". 59

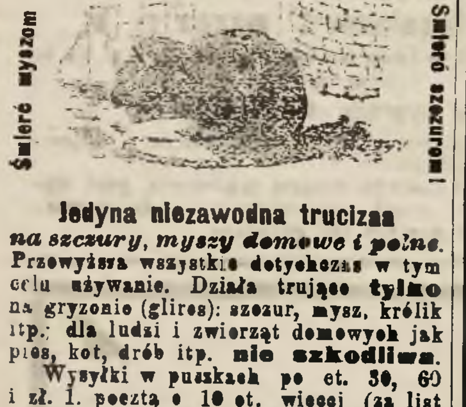
Nieocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Filtry węglowe do oczyszczania wody po zł. 3.50, 4.50, 6.50 i 9. Wanny po zł. 15 i 16, nasiadowe po zł. ... Klozety pokojowe po zł. 8.50, ... 20, poleca *Piotr Chrzastowski*, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw Katedry).

Osoba rodziny [illegible] ... — Antoni ...ziegler, ul. Węgierska l. 77. w Przemyślu.

Mleczkarnia i sklep ... po 1 centa od wyrazu.

SKLEP Rynek 41. 98



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne.* Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.** Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list frankt. i opakow.) zaś odwrotnie za pobraniem 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½, kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki, ul. Batorego 2. — **Apteki:** Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojsław. — **Śniatyn. Bielsko:** S. Gotwiński; Jaworze: A. Janicki.

Do wydzierżawienia

pod bardzo korzystnymi warunkami

1) dwa folwarki

¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 1.200 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki;

2) dwa znaczniejsze majątki w powiecie Rohatyńskim.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr. dr. Aleks. i Zyg. Lisiewiczów, *Lwów, Kościuszki 16.* 1102 1—5

NA KARNAWAŁ!

Rękawiczki damskie, glace i duńskie do wsiągania, długości 6, 10, 16 i 20 guzików w najmodniejszych kolorach od 2 zł.

Rękawiczki wizytowe prawdziwe Victoria na 4 zapinki po 1.50.

Rękawiczki koncertowe i teatralne najmodniejsze wzory, prawdziwe kozłowe po 1.80.

Wachlarze koronkowe, z piór, szyldkretu, fantazyjne, strusie, orle, sowie, jadwabne i gazowe od 1.75 do najbogatszych.

Pończochy kolorowe i czarne, jedwabne i fil d'ecose, a jour i haftowane od 60 ct.

Gorsety paryzkie facon Madame Weiss i Teresa, prawdziwe fiszbiny, lekkie i trwałe, popielate i białe.

Chusteczki do nosa batystowe, fularowe, jedwabne i haftowane od 30 ct.

Szpilki i grzebyki do włosów, najnowsze fasony, szyldkretowe i imitacje, jasne i ciemne.

Żelazka do włosów w najnowszych formach pojedyncze, podwójne i potrójne.

Karneciki do wachlarzy od **40** ct., imitacje kości słoniowej, bardzo ładne.

Paski pancerne, największa nowość, białe, czarne i niklowe od **3.75.**

Perfumerje francuzkie i angielskie.

Prawdziwą **wodę kolońską** poleca

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8,

1111 (róg Hetmańskiej). 1—2

Przez całą zimę

świeże **KALAFIORY** włoskie

po 50 ct. kilo.

Suszone owoce obierane na kompoty: Jabłka, Brzoskwinie, Morele po zł. 1·20 za kilo.

Gruszki i Prunele po zł. 1 za kilo.
Wiśnie (nieobierane) po 88 ct. kilo.
Śliwki tureckie 1-ma po 40 ct. kilo.

Suszone jarzynki do zup zł. 2 40 kl.
Fasolka zielona, suszona zł. 2·— kl.
Groszek rosyjski, suszony zł. 3·60 kl.

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, w Rynku l. 42.

Mój Testament,

dla zdrowych i chorych.



Napisał **X. S. Kneipp,** Mag. prob. w Wörishofen. Dzieło konieczne dla każdego biblioteki. 30 stron 342, 130 Fotolypij przedstawiających wszystkie zabiegi.

Egz. brosz. zł. 1.70 mrk. 2.50.
Egz. opraw. zł. 2.05 mrk. 3.40

Skład główny w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitszych powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·16	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·16	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	9·06	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·16	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	3·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·35	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·35	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·35	6·45	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Skolego i Stryja	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·25	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Znane z doborowej jakości i kroju (patentowanego)

KOSZULE MĘZKIE

poleca

MAGAZYN „A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka 1140 1—3
Lwów, róg placu Marjackiego.

Do budowy wielkiej fabryki

wody amoniakowej i kaustycznej

w Królestwie Polskiem dla której już zapewnione są trzy czwarte potrzebnego kapitału, znakomite kierownictwo techniczne, jak i surowe materjały, również i sól przy najkorzystniejszych cenach, poszukuje się **wspólnika**, o ile możności **bankiera lub przemysłowca**.

Tylko o bezpośrednie oferty uprasza się, ewentualnie z podaniem referencyj pod literą I. Y. 6527 do biura ogłoszeń Rudolf Mosse w Berlinie S. W. 506 1—1

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca:

PROMESY

do ciągnienia 15. lutego 1896 r. na 3% losy austr. Zakł. kred. ziemsk. I. Em. po złr. 1·75 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 45000 złr. w. a.

oraz

Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Zarząd dóbr Pałahicze

poczta Tłumacz ma na sprzedaż dziewięć buhajków pół krwi Bern-Simenthal. Cena 45 ct. klg. 1—1

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem:
Masło śmietankowe świeże zł. 3 60.
Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2·60, (Także oba artykuły razem). 1—1
1156

B. Kaphan: Buczacz, Galicja.

Nowość! Nakładem księgarni **H. Altenberga,** wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**

„Wspomnienia starego kawalera"

1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 283, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **niezżytu, zaziębienia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrbara i Beisera. 15

Uboczny zarobek

150—200 złr. dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp Budapest.** 505 1—23

Rok założenia 1874.

Apteka E. Stenzla w Kołomyi poleca jedynie prawdziwe

Ziółka Karpackie

odznaczone srebrnym medalem jako niezawodny skuteczny środek na zadawniony kaszel, chrypkę itd. w ogóle przy słabościach piersiowych, jak to świadczą liczne podziękowania. (Pudełko 20 ct.)

Ostrzega się przed naśladowaniem ziółek!

Na składzie także w aptekach P. Mikolasza i Wewiórskiego we Lwowie, Dr. Beila w Stanisławowie, Jahra w Krakowie, Nahlika w Brodach.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Bogate **kolekcje próbek**, jakie jeszcze nigdy nie były, dla **krawców** niefrankowane.

Materje na ubrania

Peruwien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisane materje na uniformy dla c. k. **urzędników,** dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe** i na **stoliki do gry,** na powozy, loden **dla dam i mężczyzn,** sukna damskie, **materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. i t. d. **Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna** a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką,**

poleca 507 1—24

JAN STIKAROFSKI

BERNO.

(Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Składu ½ miljona guldenów**

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jak najlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,

ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1
Wincentego hr. Łosia

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serja I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. —
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895. Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
„ Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.

Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

JESZCZE POLSKA nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe zebrał *Fr. Barański.*

Część I. Muzyka, stronic 158.
Część II. Słowa, stronic 240.

Cena w oprawie 2 zł., z przesyłką 2 zł. 25 ct.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"

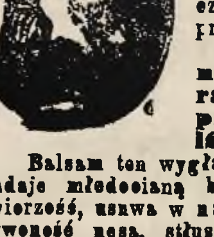
kołnierze

sprzedaje 1101 1—?

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie

plac Halicki l. 3.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupiołe ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marejana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryceego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizji.** 2178 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREISER

Lwów, plac Halicki 1.

— Ależ z tobą to już naprawdę nie można wytrzymać! Cały dzień trzeba się łajać!

— Niech się mamusia o to nie martwi, ja przecież wcale nie jestem obraźliwy.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, **III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską 1—9
2018

W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.